

POPiSowa hipoteza polityczna czyli republikanie i demokraci w Polsce

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Opublikowaliśmy niedawno prezentację serwisu zmieleni.pl na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych, które generalnie zmierzają ku temu, by bardziej głosować na konkretnych ludzi aniżeli na partie. Odezwały się wobec tego ważkie głosy przeciwne mówiące, że prowadzi to do zabetonowania sceny politycznej przez dwie duże partie, tak jak Demokraci i Republikanie w USA.

Moim zdaniem racje te są jedynie pozornie dorzeczne, co postaram się omówić w niniejszym tekście.

Po pierwsze, prowadzi to nie tyle do betonowania sceny, co do zepchnięcia partyjniactwa na dalszy plan, na pierwszym w wyborach i polityce stawiając kwestie personalne. Jest to w moim przekonaniu trafny kierunek.

Po drugie, polski system polityczny, ciężący naturalnie ku systemowi większościowemu, wytworzył pewną kulawą formę dwupartyjności, która polega na władzy dwóch dominujących partii oraz ich satelit partyjno-ideologicznych, generowanych w ten sposób, by zagospodarować ideologiczne spektrum sceny politycznej. Dlatego każda z partii co jakiś czas wypluwa z siebie „subpartię”, która zagospodarowuje i poniekąd unieszkodliwia przyległe ideologicznie obszary sceny politycznej (główne sfery 'problemowe': radiomaryjna, konserwatywno-liberalna, liberalno-zielono-antyklerykalna).

Generalnie jeśli się prześledzi bardzo uważnie polską politykę personalnie, okaże się, że racje nie przebiegają pomiędzy partią a i partią b, lecz pomiędzy Janem Kowalskim a Tomaszem Nowakiem, ergo: w każdej partii są przyzwoici politycy i w każdej są przedstawiciele grup interesu oraz jeszcze bardziej szemranych plenipotentów. Dlatego właśnie tak ważne jest przejście polityki od perspektywy partyjnej ku — personalnej, w którym nie jest istotne jaką ideologię reprezentuje poseł A, gdyż na pierwszym miejscu zawsze będzie to, że reprezentuje on klarowne interesy lokalnego okręgu wyborczego oraz wspólnego projektu geopolitycznego.

Jestem przekonany, że kiedyś przyznamy rację, że nie ma nic złego w tym, że politycy zmieniają partie jak rękawiczki: dewaluuują w ten sposób linie partyjne, dając pierwszeństwo czynnikowi personalnemu.

Tym, co mocno rzuca mi się obecnie w oczy jeśli idzie o retorykę małych partii, to wytrych POPiSu — brak istotnych różnic (zwłaszcza ideologicznych) pomiędzy PO i PiSem, poza „sporem smoleńskim”. Nie jest to prawdą, podobnie jak nie jest prawdą retoryka zarzucająca PO, że jest partią całkowicie wyprawną z ideowości. Rzekłbym wręcz, że jest to zarzut kuriozalny, jako że PiS wbrew wszelkim pozorom jest znacznie bardziej pragmatyczne aniżeli PO. Odwołanie się PiSu do wartości chrześcijańskich jest w dużej mierze instrumentalne, związane po prostu z tym, że wyborcy do których się odwołują są w większości konserwatywnymi chrześcijanami. To jednak w rządzie PiS był jawny i otwarty ateista (Zbigniew Religa).

PO natomiast jawi się jako znacznie mniej wrażliwe na interesy narodowe, przez co łatwo im zarzucić bezideowość czy wręcz zdradę interesów narodowych. Jest to jednak wniosek pozorny, gdyż jeśli wsłuchamy się w retorykę PO, wyłania się z niej znacznie większy ładunek ideologiczny aniżeli w retoryce PiS.

Nie chciałbym wypaść ocennie, patrzę na to bardziej z politologicznym zaciekawieniem, próbą zrozumienia, aniżeli jako wyborca rozpatrujący swój interes.

Na POPiS patrzę dziś z perspektywy historycznych przekształceń ustroju demokratycznego. Wiem, że oburzę tym głosem wielu zwolenników jednej bądź drugiej formacji, nie wspominając już o sympatykach jakiejś innej partii jako całości. POPiS jest dla mnie mniej lub bardziej konstruktywnym napięciem pomiędzy demokracją szlachecką a demokracją ludową. Jest to dla mnie próba syntezy obu tych doświadczeń historyczno-ustrojowych.

Kiedy słuchałem dzisiejszego wystąpienia wyborczego Donalda Tuska, który kładł nacisk przede wszystkim na wielkie idee geopolityczne, na pojęcie cywilizacji, wspólnoty politycznej Zachodu — brzmiał on dla mnie jak wskreszenie ideologii politycznej Sarmatów z czasów demokracji szlacheckiej.

Po nim z kolei pokazano wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego, który stwierdził, że dziś mamy zaledwie 11 mln świni, a kiedy on był premierem to było 17 mln, poza tym sypał konkretnymi argumentami gospodarczymi zmierzającymi ku temu, by pokazać jak na obecnej polityce cierpi narodowy interes — brzmiał on dla mnie jak głos Gierka lub — cofając się do starożytnego Rzymu — trybuna ludowego.

Jeszcze raz podkreślam: postrzegam to jako uzupełniające się retoryki polityczne, jak najbardziej konkurencyjne, jak najbardziej wyraziste, bardzo czytelnie zróżnicowane, lecz w pewien sposób się uzupełniające — reprezentujące bowiem pewne spektrum politycznych interesów.

Tusk bardziej do mnie przemawia geopolitycznie. Kaczyński — gospodarczo. Gdybym patrzył na to jako wyborca obejmujący Polskę jako całość — nie potrafiłbym wybrać między jedną a drugą retoryką, gdyż ważne jawią mi się zarówno racje cywilizacyjno-geopolityczne, jak i gospodarcze. Dlatego właśnie jeszcze mocniej pcha mnie to ku dewaluacji partii i chęci oceny tylko konkretnego Jana Kowalskiego w polityce — tego co zrobił w świetle swoich zapowiedzi, tego ile się wysiłał, ile ważnych interpelacji sformułował itd.

Amerykański podział na demokratów i republikanów też ma podobny charakter: ideologicznie jest to pewna całość, która wyraża charakter panującego ustroju demokratycznego. Jakże bowiem można dziś przeciwstawiać ze sobą demokrację z republiką, skoro są to dwie fundamentalne cechy amerykańskiego ustroju? Dlatego właśnie ideologicznie nie reprezentuje to przeciwieństwa, lecz pełne spektrum ideologiczne ustroju. „Republikańskość” koncentruje się bardziej na „wspólnym” charakterze projektu politycznego. „Demokratyczność” z kolei koncentruje się na jego czynniku ludowym, na upodmiotowieniu politycznym ludu, obok elity gospodarczej.

I dlatego właśnie u nas republikanie (PO) i demokraci (PiS) ideologicznie wyglądają zupełnie przeciwnie niż w USA. Demokraci ludowi w Polsce związani są z ideologicznym konserwatyzmem, bo taki mamy lud, zwłaszcza wiejski. Z kolei polscy republikanie, skupiający się mniej na ludzie, bardziej na wspólnym ideologicznym projekcie politycznym (który wykracza poza Polskę, i skupia się na Stanach Zjednoczonych Europy) — siłą rzeczy są związani z liberalizmem.

POPiS reprezentuje pewną uzupełniającą się całość spektrum ideologicznego demokratycznej republiki. Różnice ideologiczne pomiędzy nimi są jednak drugorzędne. Ważne są głównie różnice personalne: komu uda się skupić więcej dorzecznym i sensownym ludzi. Tylko zmiana systemu na większościowy pozwoli nam skupić się na tej właściwej perspektywie politycznej.

Nie wiem czy świadomie, lecz działalność obu tych partii małymi krokami dąży do tego, by dewaluować różnice ideologiczne, by pokazywać, że to wszystko jest ideologicznie drugorzędne. W ostatniej kampanii dwie takie rzeczy zaszły po obu stronach. Po stronie PO: Michał Kamiński, rzecznik prasowy Lecha Kaczyńskiego, lider PiS, startuje w tych wyborach z listy PO. Po stronie PiS: wyraźne zorientowanie się na Gierka. O ile nawiązania PiS do Gierka obecne były już od kilku lat to obecnie Gierek jest już wyraziście głównym patronem ideologicznym partii. Przejawia się to choćby w tym, że głównym ideologiem ekonomicznym partii został prof. Witold Kieżun, bardzo mocno związany z władzą Gierka.

Argumentem na rzecz swoistej jednorodności tego projektu politycznego było obecne napięcie między UE a Rosją. Naraz się okazało, że PO mówi jakby głosem PiS. Bardzo wyraźnie było to widać w zmianie retoryki kojarzonej z Platformą telewizji TVN. Naraz jej retoryka dotycząca Rosji upodobniła się do PiS.

Inna kwestia: narodowa orientacja PiS jest jednak zdecydowanie mniej narodowa, znacznie bardziej ludowa. I nie chodzi tylko o Gierka. W narodowej orientacji PiSu jest znacznie poważniejszy wyłom: bardzo mocne wątki antyrosyjskie. Obecnie Rosja jest bez wątpienia najważniejszym państwem propagującym narodowy kierunek polityki. Nie tylko wspiera ruchy narodowe w poszczególnych krajach pozostających w jej orbicie, ale i dla każdego kraju idącego ścieżką narodową (czyli antyunijną) Rosja jest bardzo cennym sojusznikiem. Dlatego właśnie najbardziej narodowe państwo Unii — Węgry, coraz wyraźniej rezygnuje z Brukseli na rzecz Moskwy. Gdyby PiS poważniej myślało o kierunku narodowym, również powinno wytłumiać wątki antyrosyjskie. Tym bardziej, że partia ta bynajmniej nie była antyrosyjska źródłowo. Przypomnę słowa Lecha Kaczyńskiego z zaprzysiężenia na prezydenta 23 grudnia 2005 roku: „Istotną kwestią są nasze stosunki z Rosją, która pozostaje od wieków, mimo zmiennych kolei losu naszym wielkim sąsiadem. Patrzymy na nie uwzględniając przede wszystkim historyczną perspektywę zachowując cierpliwość i przekonanie, że nie ma obiektywnych powodów, dla których nie mogłyby być one dobre”. Były to słowa dość prorosyjskie. Poróżnienie PiSu z Rosją wynikało z tego, że w pewnym momencie partia ta stała się europejskim liderem budowy koncepcji bezpieczeństwa energetycznego całej Unii Europejskiej, co naturalnie było dla Rosji trudne do przełknięcia. Kiedy PiS realizował na poziomie Unii taką politykę, media nie podkreślały za bardzo tej prounijnej polityki PiSu, obecnie natomiast przy ostatnich wyborach wyraźnie podkreślano, że PiS w swej retoryce jest mocno prounijny. Prounijność jest dziś dość trudno połączyć polityką narodową, gdyż polityka innych państw mocno utrudnia ten jednorodny interes unijny.

Wiem, że niesłychanie trudno będzie mi przekonać zdeklarowanego zwolennika któregoś z tych partii, że występuje tak silna tożsamość zasadniczych celów politycznych pomiędzy nimi. Dlatego

zachęcam do uważnej obserwacji wydarzeń politycznych, przy uwzględnieniu takiej matrycy: POPiS jako jednorodny kierunek polityczny ku systemowi większościowemu, ku pewnej syntezie sarmackiego idealizmu paneuropejskiego z gierkowsko-kazimierzowskim ludowym pragmatyzmem gospodarczym. POPiS to nasi republikanie i demokraci. PO ekstrahuje najlepsze wątki z demokracji szlacheckiej (wspólny projekt europejski, który — w owym czasie — niewątpliwie doprowadził do upadku Polski), PiS — z demokracji ludowej (gierkowska budowa gospodarki narodowej). Niezbędne jest wyrażenie tych wątków politycznych w dwóch różnych partiach właśnie ze względu na ich zupełnie różne źródła ideologiczne oraz konstruktywne napięcie przeciwnych optyk: europejskiej z narodowo-ludową.

Jest to oczywiście niełatwe do odczytania, gdyż grupy wyborców jacy związani są z dwoma tymi optykami narzucają zupełnie inny sztafaż ideologiczny. Ma to jeszcze i ten pozytywny skutek, że pozwala na wyjęcie pewnych pozytywnych dziedzictw obu naszych upadłych demokracji (elitarnej i ludowej) bez uruchamiania procesu wskrzeszania ich, co pozwala na dokonanie z nich zupełnie nowej syntezy (która stanie się oczywista dopiero po wprowadzeniu systemu większościowego). Demokracja szlachecka i kultura sarmacka jawi się dziś jako ostoja tradycyjnych wartości, katolicyzmu, maryjności itd. W moim ostatnim tekście pokazałem, że jest to zupełny mit, że demokracja szlachecka była ideologicznie zupełnie inna, niesamowita, zaskakująca, różnorodna, wizjonerska. Mimo tego, byłem zaskoczony, jak wielu konserwatystów 'lajkowało' ten materiał. Z kolei demokracja ludowa jawi się jako zaprzeczenie wartości tradycyjnych, jako ideologia antykościelna, obca itd. I to jest mit, z którym się rozprawiałem w tekście [Druga Polska Edwarda Gierka - anatomia upadku](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9555) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9555>), wskazując, jak dużym nawrotem do wartości tradycyjnych i konserwatywnych był projekt gierkowski, najlepsze dziedzictwo PRL, do którego z kolei odwołuje się PiS.

Dziedzictwa obu tych demokracji zostały po prostu wypaczone przez wrogów ideologicznych: sarmatyzm został wypaczony przez PRL, Gierek został wypaczony przez w zasadzie wszystkie siły polityczne od 1980. SLD bardzo niesmiało reaktywowało dziedzictwo Gierka, jednak dopiero PiS podszedł do tego naprawdą frontalnie.

Dlaczego wyborcy tak bardzo są nieświadomi rzeczywistych źródeł politycznych projektów politycznych z którymi trzymają? W przypadku PiS jest to oczywiste: główną grupą docelową, osią ludu, są ludzie wykluczeni w procesie transformacji. Transformacja była jednak wspólnym projektem postsolidarnościowo-postkomunistycznym, więc żadna z tych sił nie była w stanie ich zagospodarować. Zagospodarował ich Kościół — Radio Maryja. Tym samym wyborcy są tutaj przeniknięci retoryką antytransformacyjną oraz katolicką. Stąd PiS, odwołując się w istocie do projektu gierkowskiego, do najlepszego dziedzictwa, które pozostawiła demokracja ludowa, musiało być katolickie i konserwatywne, znacznie bardziej niż była zarówno Polska Gierka, jak i Polska sarmacka. Napięcie między PiS a Radiem Maryja o rząd dusz jest jednak wyraźny. Od samego początku są batalie o miejsca na listach wyborczych, obecnie PiS tworzy alternatywne wobec Radia Maryja media i spór staje się jeszcze wyraźniejszy. PiS i Radio Maryja walczą o lud.

W przypadku PO, nieświadomość sarmackich korzeni jest z kolei dziedzictwem PRLu jako takiego, kiedy wypaczono całe dziedzictwo sarmackie, które przemalowano na „reakcyjny klerykalizm”.

*

Tym jednak, co stymulowało moje studia kultury sarmackiej, była fascynacją Nietzschego Sarmatami. Obraz reakcyjnych klerykałów i warchołów zupełnie nie przystawał mi do jednego z najgenialniejszych filozofów współczesności. Kiedy zignorowałem pozostawiony nam przez PRL image Sarmatów, dotarłem do zupełnie innej kultury sarmackiej i Rzeczypospolitej szlacheckiej — która coraz lepiej pozwala mi rozumieć przyczyny fascynacji Nietzschego. Co ważniejsze, zupełnie inaczej dziś patrzę nie tylko na jednoznacznie chwalebny okres demokracji szlacheckiej (XVI), ale i na jej okres tragiczno-schyłkowy, kiedy liberum veto stało się przyczyną eutanazji Rzeczypospolitej (XVII-XVIII).

Coraz dalszy jestem doszukiwaniu się w upadku konkretnych win ustrojowych czy personalnych. Coraz bardziej skłaniam się ku opcji całkowitej nieuchronności upadku tego projektu politycznego — w obecnej sytuacji geopolitycznej. Upadkowi mogłoby oczywiście zapobiec przekształcenie się w despotię czy absolutyzm, lecz dla wizjonerskiej kultury sarmackiej byłby to cywilizacyjny krok w tył. Nie dokonali tego kroku — zginęli razem z Republiką, dając Europie wzór polityczny, obudowany dodatkowo religijną ornamentyką ideologiczną („Polska Chrystusem narodów”). Wzór ten został został wskrzeszony w XIX i XX w., odkąd kontynuowany jest kurs sarmacki, choć wciąż jesteście daleko do celu, jaki ta wizja implikowała.

Tym, co najmocniej skazywało Rzeczpospolitą szlachecką na upadek były nie tyle czynniki wewnętrzne, ile zewnętrzne: geopolityka. Nie wdając się tutaj w głębsze rozważania, zauważmy podstawowe ówczesne zjawiska geopolityczne: wskrzeszenie dziedzictwa antycznego uruchomiło trzy wielkie projekty reaktywacji antycznego ustroju. **Dwa** z nich odwoływały się do **cesarstwa** (cesarstwo niemieckie i carstwo rosyjskie [1]), **jeden** zaś — do **republiki**. Co gorsza, **projekt republikański wylądał pomiędzy dwoma cesarstwami!** Polski projekt republikański po jednej i po drugiej stronie osaczony został przez projekty immanentnie mu wrogie: odwołujące się do antyrepublikańskiego cesarstwa. Gdyby Europa ówczesna poszła kursem republikańskim byłaby szansa dla polskiego projektu, lecz inne państwa poszły w kierunku cesarskim, który w przypadku królestw ucieleśnił się w postaci monarchii absolutnych (np. we Francji). Polski projekt był skazany więc na upadek. Ale był to najbardziej wizjonerski projekt ówczesnej Europy, który powoli zaczyna wygrywać.

Co więcej upadek Polski, był bardzo ważnym elementem na drodze do tego, by zatriumfował projekt republikański. Niemniej jednak, kiedy Polska upadała, to we Francji narodził się kolejny projekt reaktywacji Imperium Romanum w Europie: Cesarstwo Narodowe Napoleona. Był to jeszcze bardziej niesamowity projekt odrodzenia Imperium Romanum aniżeli zaistniał w Polsce. Francja bowiem błyskawicznie powtórzyła proces towarzyszący powstaniu potęgi Imperium Romanum: czyli od republiki do cesarstwa. Zupełnie inaczej niż w projektach cesarstwa niemieckiego i carstwa rosyjskiego, które zignorowały etap republikański, co zdeterminowało wewnętrzną słabość tych projektów. Potęga cesarstwa rzymskiego narodziła się bowiem z kilku wieków ewolucji republiki, która była w stanie stworzyć warstwę władczą, elitę, spośród swoich najlepszych obywateli (w cesarstwie proces ten zanikł i zaczęło się ono degenerować). Jak Francja odtworzyła „eksternistycznie” potęgę Imperium Romanum? Przez Rewolucję Francuską. Jeśli przeanalizujemy dzieje Rewolucji Francuskiej, zauważymy, że bez dwóch zdań to były „minidzieje” na wzór republiki rzymskiej, do której nawiązywano wyraźnie i świadomie. W pewnym okresie Republika Rzymska Narodu Francuskiego przekształciła się dość płynnie w Cesarstwo Narodowe owego małego Korsykanina, który wstrząsnął całą Europą. Republika rzymska, jaką Francuzi wytworzyli w czasie Rewolucji była niezwykłą potęgą polityczną, która potrafiła się przeciwstawić całutkiej Europie. Rewolucyjna Francja, mając przeciwko sobie wszystkie potęgi europejskie, nie miała praktycznie żadnych sojuszników, poza czysto symbolicznymi (jak ...Legiony Polskie, czyli wojska upadającej republiki polskiej, odwołujące się swoją nazwą do formacji wojskowych Imperium Romanum, zresztą symbolem legionów rzymskich, podobnie jak i Rzeczypospolitej — był orzeł).

Francja jako rewolucyjna republika na wzór antycznego Rzymu była w stanie odeprzeć atak zjednoczonych królestw Europy, pokazując, że żadne królestwo nie może nawet próbować równać się z potencjałem republiki. Francja jako porewolucyjne cesarstwo — podjęła projekt ofensywny: zniszczenia tych dwóch pseudocesarstw udających antyczne Imperium Romanum, które doprowadziły do upadku sarmackiej republiki. W 1806 cesarz Francuzów zakończył historię Świętego Cesarstwa Rzymskiego. W 1812 usiłował zakończyć dzieje Imperium Rosyjskiego zwanego też Cesarstwem Rosyjskim. Uległ, choć pozostawił po sobie Księstwo Warszawskie, które zdołało się przekształcić w „kongresowe” Królestwo Polskie, które odegrało istotną rolę w upadku imperium carów, których historia finalnie zakończyła się w 1917.

Po I wojnie otworem stanęło kreowanie republikańskiego ładu Europy. Komunizm był nieudanym projektem politycznym, lecz przyniósł upodmiotowienie polityczne mas ludowych, dodając do współczesnych republik ten czynnik antyczny, którego prawdopodobnie zabrakło w Republice szlacheckiej — „instytucję” trybuna ludowego, który reprezentuje w polityce interes ludu. Dlatego obecne demokracje mogą być postrzegane jako twórcza synteza demokracji szlacheckiej oraz demokracji ludowych. System proporcjonalny jednak oddala nas od wytworzenia współczesnej demokracji jako syntezy dziedzictwa demokracji szlacheckiej i ludowej na drodze odtworzenia Imperium Romanum. Imperium Romanum nie jest jednak celem samym w sobie, lecz tym, co w skali globalnej może się z nim wiązać: nowy Pax Romana.

Dodam, że tym, co najbardziej fascynowało Nietzschego z kultury sarmackiej było „samobójcze” liberum veto. Idea radykalnej równości podmiotów władzy. Nie wiem czy ktokolwiek tak mocno fascynował się liberum veto, jak Nietzsche, lecz fascynacja ta staje się bardziej zrozumiała w kategoriach cywilizacyjnych, wykraczających poza narody, państwa, kultury. Na poziomie cywilizacyjnym — a taki właśnie interesował Nietzschego — liberum veto zaczyna się jawić jako jedna z najbardziej wizjonerskich idei politycznych. Nie jako koncepcja sprawowania władzy, lecz jako pewna koncepcja cywilizacyjno-polityczna.

*

Zostawmy jednak te „cywilizacyjne” rozważania o liberum veto na osobny materiał. Kluczowa

w tym miejscu jest konstatacja o tym, że Platforma Obywatelska ideologicznie reaktywuje wiele wątków demokracji sarmackiej. Proponuję uważnie wysłuchać całych wystąpień Tuska z konwencji ostatniego czasu: tej z listopada 2013 oraz obecnej przed eurowyborami.

W listopadzie **idee fixe całego wystąpienia** (<http://www.tvn24.pl/wideo/z-anteny/calce-wystapie-nie-premiera-donalda-tuska-na-s-obotniej-konwencji,1004751.html>) było pojęcie **cywilizacji** — najczęściej powtarzane przezeń hasło. Mowa była o „historii pełnej chwały”, „cywilizacyjnych kłękach” dwudziestolecia, „cywilizacji Zachodu” o której Polacy marzyli, o „Szklanych domach” Żeromskiego, o „cywilizacyjnym skoku”, „cywilizacyjnych amatorach” (którzy nie rozumieją geopolityki), mówił też o Polsce jako przedmiocie „dumy Europy”. Całe wystąpienie miało bardzo silne koneksje ideologiczne z cywilizacyjną optyką sarmacką. Słabo przemawia do ludu, ponieważ nie jest doń adresowane.

Bliźniacze ideologicznie było dzisiejsze wystąpienie w ramach eurokampanii. Mowa była o wspólnocie euroatlantyckiej, o tym, że miejsce Polski jest na Zachodzie, nie na „Wschodzie politycznym”, nie pomiędzy Wschodem a Zachodem, o „cywilizacyjnym marszu na Zachód”, o „króliczym nacjonalizmie”, a jednocześnie o tym, że Polska będzie orędownikiem rozszerzenia UE na Wschód, bo „im więcej Zachodu na Wschodzie tym Polska bezpieczniejsza”, podkreślając zarazem, że „nie poprowadzi Polaków na Dzikie Pola”. O ile wcześniej Tusk odwoływał się do Żeromskiego, o tyle teraz nawiązywał do Juliusza Mieroszewskiego, czyli czołowego ideologa geopolitycznego paryskiej Kultury, który głosił m.in. „Historia góruje nad współczesnością, tak jak ojciec góruje nad swym nieletnim synem”. Mieroszewski był orędownikiem roli Polski w harmonijnym ułożeniu relacji między Wschodem a Zachodem.

Z drugiej strony mamy Kaczyńskiego z jego pragmatycznym liczeniem sił, z akcentowaniem interesów ludowych, z jego wyrazistym odwoływaniem się do dziedzictwa gierkowskiego. W narodowej, pragmatycznej retoryce gospodarczej PiS może bardziej przemawiać, zwłaszcza do lewicowego i ludowego wyborcy, zatroskanego o los krajowych przedsiębiorstw. W ten sposób PiS uderza zarówno do wyborcy katolickiego, lewicowego, jak i wiejskiego. Jest narodowy, jednak w zupełnie innym sensie niż węgierski Fidesz, gdyż nie podporządkuje kwestii narodowej, przemawiającej za nią opcji geopolitycznej (prorosyjskiej). W ten sposób PiS nie przedłoży retoryki narodowej ponad projektem geopolitycznym, pozostając w ramach europejskiej republiki.

Od jakiegoś czasu dogłębnie analizuję to co konkretnie w polityce gospodarczej realizował PiS. W czasie tych rządów zrobiono wiele sensownych rzeczy w gospodarce narodowej, tyle że dopiero obecnie retoryka tej partii tak mocno weszła na poziom gospodarki narodowej. Wcześniej duże znaczenie miały projekty gospodarczo-geopolityczne, zwłaszcza w energetyce. W dużej mierze była to zresztą kontynuacja tego procesu przekształceń rynku energetycznego w Polsce, która rozpoczęła się jeszcze za SLD. Obie te partie, SLD i PiS dokonały takiej przebudowy energetyki krajowej w ramach której doszło do koncentracji pionowej przedsiębiorstw oraz rozdzielenia dystrybucji energii i jej przesyłu. Stworzyło to w Polsce perspektywiczny rynek energetyczny w skali Europy. Struktura ta wyprzedzała inne kraje Europy, które znacznie później wkroczyły na tę samą ścieżkę, jak Niemcy czy Wielka Brytania. W tej ostatniej [dopiero w 2014 mówi się o problemie](http://www.nettg.pl/news/119338/w-brytania-nieuczliwe-praktyki-koncernow-energetycznych) (<http://www.nettg.pl/news/119338/w-brytania-nieuczliwe-praktyki-koncernow-energetycznych>) rozdzielenia dystrybucji od przesyłu, jako o problemie gospodarczym do zrealizowania. U nas zostało to przeprowadzone już wraz z wejściem do Unii. I takie przekształcenia są niezbędne, by Unia zdołała wypracować wspólną politykę energetyczną.

Na poziomie gospodarki krajowej polityka PO może budzić więcej krytyki, lecz totalna, radykalna krytyka jest bezzasadna. PO ma tutaj również swoje sukcesy. Znacznie jednak bardziej jest przemawiające w optyce geopolitycznej. Ciekawym i symptomatycznym wydarzeniem było dla mnie zbojkotowanie przez Radosława Sikorskiego odsłonięcia wielkiego pomnika Władysława Jagiełły i Jadwigi w stolicy Budapesztu, który został wystawiony tam staraniem litewskiego rządu. Sikorski zachował się tutaj jak „rasowy” antyjagielloński Sarmata, który nie podpisze się pod nawoływaniem do egoizmu „wyszechradzkiego”. Dlaczego PiS nie eksploatowało tego skandaliku opozycyjnego MSZ?



Uważam, że zmierzamy ku systemowi większościowemu. Ku spersonalizowanej polityce demokratycznej, która będzie syntezą tego, co dobrego zrodziły nasze historyczne projekty demokratyczne. Dla którego jednak znacznie ważniejsze jest zniwelowanie tych czynników, które były śmiertelne dla obu tych projektów. Demokrację szlachecką pogrzebała geopolityka wojowniczych egoizmów narodowych. Demokrację ludową pogrzebał ...gniew ludu. Gniew ludu, który zakosztował dobrobytu, lecz nie był skłonny do cierpliwych dalszych wyrzeczeń, by demokracja ta wydała owoce swego zasiewu.

Widać wyraźnie, że PO PiS geopolitykę ma jednorodną, wspólną i jest to projekt republiki euroatlantyckiej, nie wyłączając z tego Moskwy. Jeśli idzie o gniew ludu jego hamulcem są dziś media. Parę słów należy tutaj poświęcić mediokracji, którą straszylem ostatnio. Być może i na to spojrzeć trzeba będzie inaczej. W nieco innym kontekście ujrzeć bowiem można medialne usypianie społeczeństwa, które realizowano od lat. Z pewnością zapobiegło to nowej rewolucji. Obecnie w mediasferze zaczyna się jednak wyłaniać zupełnie inny głos, który powoli odchodzi od taktyki usypiania w zakresie spraw gospodarczych.

Taka właśnie hipoteza rewolucyjna narodziła się po dzisiejszym dniu obietnic przedwyborczych. PO PiSowa wizja cywilizacyjno-świńskiego pogranicza.

Jaka powinna być Polska przyszłości? Być może powinna to być Polska sarmacko-ludowa. Z ułańskim eurorozmachem. Nawet jeśli bowiem nie udałoby się osiągnąć tego, cośmy wymarzyli — byłby to styl jednoczący nasze rozbite dziedzictwo i społeczeństwo. A to warunek zakończenia Wielkiej Domowej Wojny Ojczyźnianej, stabilizacji i wszelkich ambitniejszych zamierzeń.

Nie mam żadnych wątpliwości, że 'Yes, we can!'

PO PiS poza odrębnymi subpartiami wygenerował też dwa wspólne byty popierające okręgi jednomandatowe: Polska Jest Najważniejsza oraz Polska Razem. PR stylistycznie jest nie do pobicia. Nikt wprawdzie nie pobije Palikota pod względem różnorodności mniejszości. Ani PO liczbą czarnoskórych posłów VII kadencji („John, w sprawie związków partnerskich to my jesteśmy sto lat za Murzynami”, rzekł poseł Killion z Zambii do posła Godsona z Nigerii. Ten ostatni w niczym nie ustępuje koledze, wywodząc, że poseł Biedroń nie jest wcale pierwszym gejem w polskim parlamencie, 'tylko' pierwszym jawnym).

Mało co jest także w stanie pobić wymianę zdań na prawicy o istnieniu dobrych powodów, by nie przyjmować do Unii niezwykle katolickiej [Chorwacji](http://www.wprost.pl/ar/325626/Solidarna-Polska-z-astawia-pulapke-na-Radio-Maryja) (<http://www.wprost.pl/ar/325626/Solidarna-Polska-z-astawia-pulapke-na-Radio-Maryja>). Nie chodziło przy tym, żeby chronić jej spójność religijną. Między Solidarną Polską a PiSem pojawił się spór, czy bardziej zaszkodziłoby to Niemcom

czy też Radiu Maryja. SP sformułowała pomysł nieprzyjmowania Chorwacji do UE jako sposobu na zaszkodzenie Niemcom, czyli także i Tuskowi. PiS odrzucił pomysł podnosząc, że uderzyłoby to także w Radio Maryja. No i RM obraziło się na PiS i [popiera SP](#) (<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15772460> ,W_studiu_Radia_Maryja_Ziobro_i_Kempa__Nagle_dzwoni.html).

Nowy POPIS — PR: W lutym wiceprezeska partii, prof. Iglicka-Okolska, oznajmiła, że partia jest „ostatnią szansą dla białego człowieka” — podczas kiedy drugim jej wiceprezesem partii jest czarnoskóry poseł Godson. Postulaty PR mają poniekąd taki sam charakter: połączenie różnych przeciwieństw, skrajnie popularnych ze skrajnie niepopularnymi (wyłączenie małych firm z kodeksu pracy — emerytura obywatelska dla każdego — zakaz uchwalania budżetu z deficytem — nie dla euro — strefa wolnego handlu od Gangesu po Waszyngton — podnoszenie podatków tylko przez referendum itd). Równie komplementarnie definiują się wobec Unii: skrzyżowanie euroentuzjizmu z eurosceptycyzmem (eurosceptyczny euroentuzjizm?). Naturę tego połączenia zdaje się przybliżać hasło eurowyborcze: [Wielka Polska w małej Unii](#) (<http://polskarazem.pl/zaprezentowalismy-program-eu-ropejski-gowin-wystartuje-do-pe>). Polska Razem — rasowe zestawienie krajowych przeciwieństw.

Przypisy:

[1] Pamiętajmy, że Moskwa miała być trzecim Rzymem, że carstwo to był bez wątpienia projekt reaktywacji antycznego Imperium Rzymskiego, choć wykuwany przez cywilizacyjnie zupełnie niedojrzałe do tego podmioty polityczne: pierwszy car gotując w oleju swoich przeciwników politycznych zachowywał się jak typowy barbarzyńca.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-04-2014 Ostatnia zmiana: 13-04-2014)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9629>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz Racjonalista.pl

Strona 7 z 8

inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl